

Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej

tytuł:

Dewzrost. Przekonać do niewyobrażalnego, czyli do przetrwania

autor:

Michał Pałasz

źródło:

Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej 2024 nr 40

odsyłacz:

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2024/40-czarne-ekologie/dewzrost.-przekonac-do-niewyobrazalnego-czyli-do-przetrwania>

doi:

<https://doi.org/10.36854/widok/2024.40.2988>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

dewzrost; ekonomia ekologiczna; antropocen; kryzys klimatyczny; kapitalizm

streszczenie:

Krytyczna lektura książki Ewy Bińczyk *Uspołecznianie antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii (2024)*.

Michał Pałasz - Adiunkt w Instytucie Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bada zarządzanie w antropocenie, dewzrost i posthumanizm. Współautor „Za pięć dwunasta koniec świata. Kryzys klimatyczno-ekologiczny głosem wielu nauk” oraz „Language Affects Climate”, autor „Zarządzanie posthumanistyczne”.

Dewzrost. Przekonać do niewyobrażalnego, czyli do przetrwania

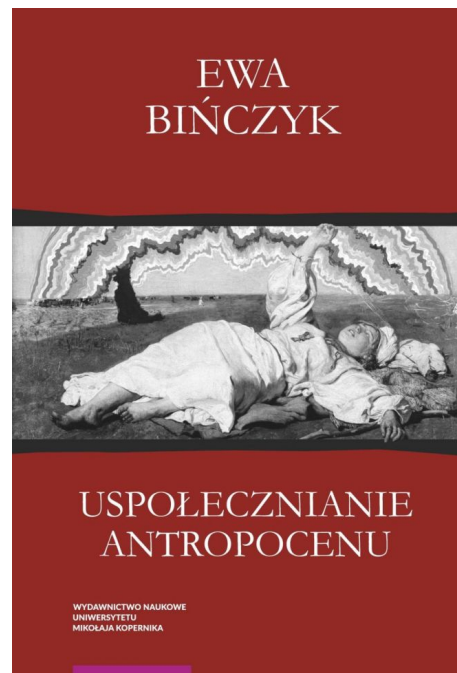
- **Ewa Bińczyk, *Uspołecznianie antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024.**

Ilekróć rośnie gospodarka,
zmniejsza się ekosfera.¹

Recenzowana książka to przewodnik po propozycjach dewzrostu oraz ekonomii ekologicznej, ich synteza, diagnoza ich sensowności, słownik uspołecznionego antropocenu, instrukcja działania w obliczu polikryzysu, osobiste zwierzenie, a także wezwanie do działania w trybie pilnym, tu i teraz, gdyż nie ma czasu ani powodu, by dłużej zwlekać. Ewa Bińczyk ujmuje temat ekonomii ekologicznej oraz dewzrostu z wielu perspektyw, i za każdym razem – czyli w każdym rozdziale – dochodzi do wniosku, że są one poręczne, i tłumaczy dlaczego.

Autorka poprosiła mnie o przeczytanie tego tekstu przed publikacją i przesłanie uwag. Tak wyglądał początek mojej odpowiedzi po lekturze:

Na to w Polsce wszyscy czekaliśmy! [...] Dramaturgia świetna, od twardych naukowych analiz, przez usytuowanie (na uniwersytecie, w UE, podkreślenie czym jest BaU², krytyka „zdrowego” rozsądku) ku emocjonalnemu manifestowi, od



strachu, smutku, rozczarowania, złości, ku nadziei.
Poruszająca, mądra, zaangażowana, rzeczowa, ważna,
MOTYWUJĄCA. Wybitna także w ryzykownych zapewne
emocjonalnie dla pani fragmentach osobistych – akcentuję
wyraźnie, że są na miejscu i są doskonałe, brawo za odwagę!

Przedstawiając dziś recenzję tej książki, czuję się zobowiązany wspomnieć o czymś jeszcze. To w dużej mierze od Ewy Bińczyk zaczęła się moja przygoda z badaniem zarządzania w antropocenie, a następnie z akademickim aktywizmem klimatycznym³ i zaangażowaniem w ruch dewzrostowy⁴. Chodzi o kameralne spotkanie z toruńską filozofką, a także z krakowską socjolożką środowiska Joanną Tusznio, w krakowskiej Pracowni pod Baranami pod koniec 2018 roku, zatytułowane *Witajcie w antropocenie! O potrzebie ekokorekty polityki, nauki i życia codziennego*. Naukowe fakty na temat antropocenu podane zostały wtedy bez ogródek. Dodatkowo zmobilizowała mnie teoria aktora-sieci – metodologia pracy doktorskiej, którą obroniłem również w 2018 roku. Nestor tego podejścia badawczego Bruno Latour w ostatnich latach życia rozważał między innymi kwestię Gai 2.0⁵, strefy krytycznej⁶ czy polityki nowego porządku klimatycznego⁷. Tym tropem trafiłem także na badania autorki recenzowanej książki⁸. Do tego doszły zainspirowane przez Gretę Thunberg strajki klimatyczne, działalność popularyzatorska „Nauki o klimacie”, raport specjalny IPCC⁹ o globalnym ociepleniu o 1,5 stopnia Celsjusza, a przede wszystkim narodziny pod koniec 2017 roku mojego syna Ignacego. To (i wiele innych czynników) sprawiło, że przestałem zajmować się na gruncie akademickim zagadnieniami, które uznałem za niewarte czasu i wysiłku w obliczu planetarnego polikryzysu. Skierowało mnie natomiast ku czemuś, co w najgorszym przypadku pozwoli mi powiedzieć mojemu synowi, że się starałem.

Jak pisze autorka między innymi przełomowego na gruncie polskim opracowania *Epoka człowieka. Retoryka i marazm*

*antropocenu*¹⁰, „[c]elem książki było pokazanie polskim czytelnikom, [...] że nie mamy innego wyjścia niż ekologizowanie ekonomii, a także ekologizowanie gospodarek” (225). Moim zdaniem zrealizowała go z nawiązką. W jej nowej pracy na ponad dwustu stronach mamy do czynienia z piętnastoma próbami (14 rozdziałów i aneks) tego, co Bruno Latour określiłby mianem artykułowania ekonomii ekologicznej i dewzrostu. Chodzi o zderzenia wielu różnych diagnoz planetarnego kryzysu środowiskowo-społecznego, z którym się mierzymy (to jeden typ zderzanych propozycji), z myślami, koncepcjami i badaniami osób proponujących sprawcze, oparte na danych empirycznych, a przy tym sprawiedliwe reakcje na ów kryzys (to drugi typ). Gromadzenie artykulacji, czyli wspomnianych zderzeń, dodaje owym propozycjom realności – istnieją one tym bardziej, im bardziej trwała i rozbudowana jest sieć relacji, z których się składają¹¹. Autorka uwiła gęstą i potężną sieć. Urealniła w osobach czytających zarówno świadomość powagi sytuacji, konieczności pilnej odpowiedzi na nią, jak i istnienie już zaprojektowanych, adekwatnych reakcji. Tym samym wielokrotnie dookreśliła problem i proponowane rozwiązania, ujawniając ich detale i konieczne działania. Z tej perspektywy nowa książka Bińczyk to niemal instrukcja ratowania świata – z uwagi na tematykę, naukowo-badawczy warsztat, a jednocześnie przystępny język¹².

Ewa Bińczyk nie porywa się na analizowanie dewzrostu jako aktywistycznego hasła, wizji czy ruchu społecznego. Zamiast tego dogłębnie go eksploruje, przybliża oraz argumentuje za nim jako akademickim programem badań i zbiorem koncepcji krytycznych wobec wzrostu gospodarczego mierzonego wartością PKB (31) – czy też koncepcji sprzeciwiających się bezrefleksyjnemu fetyszyzowaniu idei i logiki nieskończonego wzrostu gospodarczego oraz ekspansji za wszelką cenę (48), czyli przeciwnych tak zwanemu wrościzmowi (ang. *growthism*; 83–84). Wyjaśnia przy tym, że zarówno ekonomię ekologiczną,

jak i dewzrost lokuje wewnątrz najszerszego w jej mniemaniu pojęcia postwzrostu (31)¹³. Czyni tak pomimo praktyki używania tych pojęć wymiennie¹⁴, pomija także występujące w literaturze przedmiotu rozumienie postwzrostu jako modelu gospodarki, do której, przez odejście od systemu opartego na wzroście, ma doprowadzić dewzrost¹⁵. Oba te rozumienia wydają się zasadniejsze niż obrane przez autorkę, jakkolwiek jej wybór nie owocuje na kartach książki żadnymi problematycznymi konsekwencjami.

Formuła publikacji przypomina recykling¹⁶, ponieważ każdy z tekstów był już opublikowany. Z uwagi na zmieniający się ton i ładunek emocjonalny, a także różnorodność miejsc wcześniejszej publikacji artykułów (czasopisma naukowe, tomy zbiorowe, tygodnik, biuletyn, publikacja towarzysząca wystawie, publikacja eksperymentalna), przychodzi na myśl Harawayowski humus, żyzną, tętniącą życiem glebę czekającą, by dać życie i dom mnogości istot¹⁷. Autorka poddała materiały aktualizacji i modyfikacji, pogrupowała je również w trzy części:

1. „Aranżowanie przetrwania”. W pierwszej części Bińczyk omawia różne perspektywy: ekonomię ekologiczną i dewzrost w perspektywie koncepcji planowanego wystudzenia wzrostu Petera Victora oraz życia na ruinach kapitalizmu Anny Tsing; postkapitalistyczną utopię, do której należy dążyć, Tima Jacksona – wraz z objaśnieniem jej filarów, czyli równowagi, dobrobytu, przepływu i wytwarzania; ekonomię obwarzanka Kate Raworth, komentując przy tym szczegółowo jedenaście zaproponowanych tam zasad; krytykę akceptacji *status quo* przez społeczeństwo konsumpcyjne w obliczu zapaści ekologicznej w wykonaniu przedstawiciela szkoły frankfurckiej Herberta Marcusego oraz metaboliczną korektę gospodarowania w kapitałocenie Jasona W. Moore’a, uzupełnione argumentacjami kluczowych

adwokatów dewzrostu współpracujących obecnie w ramach europejskiego grantu na Autonomicznym Uniwersytecie Barcelony, Giorgosa Kallisa i Jasona Hickela¹⁸; wizję – być może najbliższego autorce¹⁹ – socjaldemokratycznego i antyneoliberalnego ekomodernizmu z aktywną rolą ambitnego państwa oraz misją (uspołecznioną) dekarbonizacji Jonathana Symonsa; plan redefinicji i reformy uniwersalnie wymienialnego pieniądza Alfa Hornborga, który badacz uznaje za przyczynę obecnego kryzysu środowiskowego.

2. „Zachowanie przyszłości”. W drugiej części Ewa Bińczyk przybliży dominujące narracje antropocenu: naturalistyczną, posthumanistyczną, ekomarksistowską, ekokatastroficzną i ekomodernistyczną. Poddaje też radykalnej refleksji rolę uniwersytetu w antropocenie, przedstawia dogłębną krytykę myśli planetarnej Nigela Clarka i Bronisława Szerszyńskiego, a na koniec formułuje użyteczną syntezę Europejskiego Zielonego Ładu.
3. „Ekowerwa i bojkot marazmu” – ostatnia część zawiera obudowane warsztatem naukowym teksty publicystyczne. W pierwszym badaczka wnosi o przededefiniowanie ekonomicznego zdrowego rozsądku w czasach zapaści planetarnej, mapuje parametry *business as usual* (trwa kryzys planetarny i fiksacja na wzroście, nierówności rosną, polityka środowiskowa pozostaje w impasie, transnarodowe korporacje pozostają bezkarne, sektor finansowy jest „ogonem, który macha psem”, panuje uwiąd wyobraźni) oraz przedstawia katalog postulatów dewzrostowych oraz ich адвокатów i adwokatek. W drugim Bińczyk podkreśla konieczność tworzenia ambitnych wizji, wychodząc od rozważań Johna Maynarda Keynesa, by dojść do dewzrostu. W trzecim pokazuje, czego moglibyśmy się nauczyć z pandemii COVID-19 (choćby o tym, że gospodarkę da się w trybie pilnym przestawić na inne tory), w czwartym

zaś odkrywa możliwe społeczne sprzężenia zwrotne, które towarzyszą inwazji Rosji na Ukrainę (między innymi kompromitacja kapitalizmu ekstrakcyjnego, lincz bogactwa oligarchów, zwrot w etycznym zaangażowaniu biznesu).

Do głównych narzędzi podważających nie tylko paradygmat wzrostu, ale też zielonego czy zrównoważonego rozwoju albo kapitalizmu, z których za dewzrostowcami i ekonomistami ekologicznymi korzysta Ewa Bińczyk, zaliczyłbym po pierwsze krytykę *decouplingu*, czyli zwrócenie uwagi na niemożliwość rozdzielania podwyższania PKB od zwiększającego się zużycia materiałów i energii (14). To tym istotniejsze, że *decoupling* jawnie leży u fundamentów między innymi Europejskiego Zielonego Ładu (178). Jak pisze autorka, „[m]usimy zrezygnować z urojenia, które głosi, że możliwe jest odłączenie wzrostu PKB od wzrostu energożerności i zasobożerności” (223). Drugim narzędziem jest efekt odbicia (paradoks Jevonsa), zgodnie z którym zwiększenie efektywności wykorzystania zasobu wbrew intuicji zwiększa, a nie zmniejsza jego zużycie (40, 148). Narzędzie trzecie to choroba zdroworozsądkowego „biznesu jak zwykle” – toksyczne, oburzające i irracjonalne dalsze napędzanie tego, co doprowadziło do planetarnego kryzysu: wzrostu gospodarczego mierzonego wartością PKB, energożerności i zasobochłonności gospodarek (15). Nie może być przecież tak, że „ludzkości skoncentrowanej na zysku po prostu nie opłaca się przetrwanie” (194). Ów „zdrowy rozsądek” należy przebudować (15), zdemontować (51), zredefiniować (191) i zdenaturalizować (223–224). Nie będzie to łatwe, gdyż „założenia ekonomii głównego nurtu wymagają tak głębokiej korekty, że nie mieści się to w głowach większości doradców i specjalistów” (51), gdy tymczasem „obecne koszty środowiskowe wzrostu ekonomicznego sprawiają już, że staje się on po prostu nieekonomiczny” (170).

Książka obfituje w opisy propozycji konkretnych działań

odpowiadających na diagnozowane problemy. Znajdują się wśród nich zarówno relacjonowane przez Ewę Bińczyk postulaty ekonomii ekologicznej i dewzrostu, jak i jej autorskie pomysły. Zacznijmy od tych pierwszych. W ogólnym wymiarze chodzi o

polityczne wizje ambitnej zmiany społecznej: zmniejszania tempa, ekspansywności oraz skali produkcji i konsumpcji. [...] polegają one właśnie na ustabilizowaniu społeczno-gospodarczego metabolizmu [...]. Co kluczowe, opisywana zmiana w pierwszej kolejności ma dotyczyć krajów rozwiniętych (81).

Musi ona być atrakcyjna także dla zwykłych obywateli (159), sprawiedliwa społecznie oraz pełna troski o najsłabszych, zarówno ludzi, jak i aktorów pozaludzkich. Powinna zapewniać równowagę i ekobezpieczeństwo (223), umożliwiać „dalsze doskonalenie się społeczeństw, ale w warunkach wystudzenia wzrostu gospodarczego” (201). Jednocześnie musi – w sposób realistyczny i osadzony w badaniach empirycznych – powstrzymać anihilację biosfery (223), głównie poprzez koncentrację na uspołecznionej i uczciwej dekarbonizacji gospodarek (224) ²⁰ .

Najciekawszy badawczo postulat Ewy Bińczyk skierowany jest do akademii. Chodzi o propozycję lokalizowania „katalizatorów zmian i społecznych punktów przełomowych na drodze ludzkości ku zielonym ładom i dekarbonizacji”²¹ (142) – mapowanie i kreowanie społecznych sprzężeń zwrotnych, które sprawią, że system gwałtownie i na zawsze zmieni zasady działania (217), nagromadzenie perturbacji, które wytrącą gospodarczy i polityczny „biznes jak zwykle” ze stanu równowagi (217), badanie i projektowanie nielinarnej zmiany społecznej. Drugi z autorskich postulatów to przymus uwewnętrznienia, zwłaszcza przez decydentów, konieczności wdrożenia zmian w trybie pilnym: „Nie czas na majaczenia o dalszym wzroście gospodarek, odłączeniu wzrostu od zużycia energii i materiałów, ucieczce na Marsa czy

kapitalizmie, który wytworzy sobie nowy klimat i biosferę” (225); antropocen to „epoka trybu pilnego” (175). Oba przywołane postulaty wymagają realizacji trzeciego – odrodzenia kolektywnej wyobraźni:

[W]ykraczajmy poza zaskorupiały horyzont *status quo*. Śmiało sięgajmy po to, co ważne. Zredefiniujmy, co jest możliwe. Porzućmy dominujący zdrowy rozsądek [...] panujące dotąd założenia i ramy myślowe wymagają radykalnej korekty, skoro przywiodły ludzkość na skraj katastrofy. [...] potrzebujemy konstruktywnych, pozytywnych wizji (190).

Wszystkie trzy prowadzą do czwartego, czyli konieczności powszechnego aktywnego zaangażowania politycznego. Zdaniem badaczki należy

odejść od ulotnych gestów oporu, które nie przekuwają się na procesy sięgania po władzę. Potrzeba wielkich strategii współdziałania wielu grup (prawników, dziennikarzy, liderów związków zawodowych, akademików, artystów, nowych polityków, aktywistów) i jasnych żądań konsekwentnie adresowanych do decydentów (195).

Autorka *Uspołeczniania antropocenu* krytykuje przy tym niektóre z popularnych odpowiedzi na współczesne trudne położenie ludzkości, a także sygnalizuje powody do zmartwień w odniesieniu do możliwych scenariuszy przyszłej zmiany. Ciężko się z nią nie zgodzić, gdy polityki ekokonsumpcjonizmu uznaje za niewystarczające, przeciwnie, przekierowujące odpowiedzialność za polikryzys z systemu i instytucji na indywidualne wybory konsumenckie (78), zaś zmiany jednostkowych stylów życia ocenia jako wartościowe, lecz nierozwiązujące problemów systemowych (195). W zakończeniu książki Bińczyk akcentuje ten pogląd:

Chodziło o to, by zamiast wizji zielonego *lifestyle*'u dla uprzywilejowanych zaproponować realistyczny i sprawiedliwy

społecznie program zielonego ładu, dobrobytu, dewzrostu, redystrybucji i uspołecznienia antropocenu, uwzględniający potrzeby najsłabszych i respektujący granice planetarne (225).

Autorka nie widzi sensu w bezgranicznym poleganiu na technologii i wynalazczości jako panaceach na bolączki antropocenu, podważa także zasadność techno optymizmu. Rozsądnie przestrzega przed bezrefleksyjnym stawianiem na inżynierię klimatu czy człowieka, podbój kosmosu, rozwój AI lub dobrą wolę i pomysłowość miliarderów (45). Nie potrzebujemy nieistniejących innowacji technologicznych. Potrzebujemy dostępnych tu i teraz innowacji społecznych:

zamiast wyczekiwać w marazmie na kolejne, nieistniejące jeszcze, zeroemisyjne rozwiązania przyszłości – jak choćby rentowne sekwestrowanie CO₂ – sami możemy już teraz się zmienić. Możemy otworzyć się na innowacje społeczne, redefiniując nasze priorytety (225–226).

Zasadnie wskazuje wreszcie na zagrożenia związane z ekopopulizmem, autorytaryzmem i utratą demokratycznej kontroli (93), „[j]uż teraz bowiem stoimy przed ryzykiem przeprowadzanych na łapu-capu (i po trupach!) planów awaryjnych” (194).

Toruńska filozofka i socjolożka wątpi także w zasadność odpowiedzi na antropocen, które proponują angażowanie się w to, co za Jonathanem Symonsem nazywa ona rustykalną samowystarczalnością. Chodzi na przykład o tworzenie alternatywnych wspólnot, gospodarstw organicznych czy farm permakulturowych na marginesach obecnego systemu – w oczach Ewy Bińczyk i australijskiego badacza wzmacniają one „utopijność ruchów prośrodowiskowych” (100). Zgadzam się, że działania skoncentrowane wyłącznie na budowie alternatywnych wspólnot nie mogą stanowić adekwatnej odpowiedzi na polikryzys. Przychylam się jednak do opinii,

że należy tworzyć wzory i modele alternatywnego gospodarowania i organizowania się na peryferiach systemu, który upada. Uważam tego typu inicjatywy za rodzaj postulowanych przez Ewę Bińczyk jako sposób taktycznego wykorzystania przestrzeni uniwersytetów laboratoriów alternatywnych (142, 152–153), pracujących jednak na żywym ciele świata, a nie tylko na języku czy na koncepcjach. Jeden z dewzrostowych trybów transformacji (zwanym też strategiami) proponowanych przez Erika Olinę Wrighta określany jest jako międzywęzłowy (ang. *interstitial*)²² i polega na budowaniu alternatyw na obrzeżach systemu. Badacze podkreślają, że właśnie tak – z niszowych praktyk i oporu – narodziła się refleksja dewzrostowa²³. Strategii tego typu nie można lekceważyć. Jeśli przekroczona zostanie masa krytyczna (społeczny punkt zwrotny?) istniejących sprawnych alternatywnych wspólnot, może się okazać, że system kapitalistyczny, choć nominalnie dalej będzie funkcjonować, stanie się jedynie fasadą²⁴, za którą los we własne ręce wzięły osoby nieobojętne na problemy ludzi i planety. Ponadto, jak trafnie wskazuje autorka w innym kontekście, za Timothy Crowshawem i osobami współautorskimi²⁵ rozważając społeczną i klimatyczną zapaść, „[z]łożoność współczesnych systemów politycznych nie sprostą społeczeństwu o niskim zużyciu energii i małej skali”, będących koniecznym skutkiem katastrofy na wielką skalę (45). Owa rosnąca złożoność może także leżeć u podstaw problemów z globalną systemową reakcją na wyzwania antropocenu (45). Dlatego uważam, że nie należy rezygnować z rozwijania opisanych w książce – prostszych, mniej złożonych – rozwiązań alternatywnych. W najgorszym przypadku infrastruktura rezyliencyjnych, zahartowanych, odpornych dewzrostowych peryferii dla wielu może się okazać bazą pierwszej pomocy i ratunku w obliczu nieprzewidywalnych katastrof antropocenu, których nie uda się zażegnać²⁶. Choć faktycznie „epoka człowieka to nie jest dobry czas na to, by

ograniczać się do promowania estetyki rustykalnej samowystarczalności” (99), to nie blokujmy jej.

Autorka recenzowanej publikacji zgadza się także między innymi ze wspomnianym Symonsem, ale też z Alfem Hornborgiem, i twierdzi, że „wobec powagi i bezprecedensowości planetarnego kryzysu środowiskowego potrzebujemy humanistyki dużo bardziej ambitnej niż zazwyczaj [...] nie czas na [...] poetyckie skojarzenia czy niejasny żargon” (167). Przywołując przykłady twórczości Donny J. Haraway, Anny L. Tsing, Brunona Latoura, ontologii zorientowanej na przedmiot, a także omawianych przez siebie koncepcji Nigela Clarka i Bronisława Szerszynskiego, Bińczyk dowodzi, że „potrzebujemy dzisiaj zrozumiałych, przejrzystych analiz. Tymczasem, w całym nurcie posthumanizmu mamy do czynienia z trudnym problemem marnowania energii intelektualnej” (108). W związku z tym pyta:

Czy tego typu narracje mają stanowić odpowiedź humanistyki na zagrożenia planetarne i ryzyko utraty przyszłości? Czy pomogą one uspołecznić debatę o epoce człowieka i znaleźć dla patowego położenia ludzkości rozwiązania instytucjonalne? Niepokoi również to, że krytyka kapitalizmu czy neoliberalizmu jest w tych tekstach nieobecna, bądź też przeprowadzana bardzo płytko (108).

Moim zdaniem jednak to właśnie krytyczny posthumanizm najlepiej diagnozuje przyczyny obecnego polikryzysu, czyli legitymizowanie we współczesnej kulturze (normach, wartościach czy zachowaniach) heterogenicznych (a więc nie tylko międzyludzkich) nierówności w oparciu o kapitałocentryzm, technocentryzm i antropocentryzm. Legitymizacja ta skutkuje systemową eksploatacją i ekstraktywizmem ludzi uprzywilejowanych wobec nieuprzywilejowanych oraz wobec aktorów innych niż ludzie²⁷. Być może więc, podobnie jak antropocen wymaga uspołecznienia, tak prosi się o nie posthumanizm. Potrzebujemy przystępnego, zrozumiałego języka referującego odkrycia posthumanizmu i podejmowaną przezeń

problematykę. Toruńska badaczka zgadza się zresztą z koniecznością uwzględnienia sprawczości aktorów pozaludzkich w aranżowaniu przetrwania²⁸, nieustannie też wyraża zaniepokojenie ekstraktywizmem antropocenu, okrucieństwem skierowanym ku aktorom innym niż ludzie – nie tylko żywym; wspomnę choćby krajobrazy (115, 168–169, 192–193, 214), którym Bińczyk również przyznaje prawo do godności. Podejrzewam więc, że zgadza się ona z wnioskami posthumanizmu, ale obawia się z jednej strony hermetyczności i elitarności podejścia posthumanistów oraz niezrozumiałości czy wieloznaczności ich języka, z drugiej zaś naiwności, którą przy pobieżnym rozpoznaniu można przypisać temu prądowi.

Jeśli miałbym wskazać, w czym Ewa Bińczyk widzi nadzieję na rozwiązanie problemów antropocenu, odpowiedziałbym, że chodzi o sprawne, troszczące się o najsłabszych, zdolne do podejmowania długoterminowego ryzyka państwo z misją dekarbonizacji, wdrażające innowacyjne regulacje w trybie pilnym. W wielu aspektach zgadza się ona z Jonathanem Symonsem (98–99), Kate Raworth (63–64), Giorgosem Kallisem (201–202) czy nawet Billesem Gatesem (200). Pragmatyzm tego podejścia odnajduję we wzywaniu do korzystania z tego, co już mamy (struktury i instytucje) oraz na oszczędzaniu czasu, którego nam brakuje. Autorka pisze między innymi: „[t]o ogromna ulga, że w obliczu zmiany klimatycznej nie musimy naszych społeczeństw wymyślać całkowicie od nowa” (91). W ujęciu wspomnianego Erika Olina Wrighta takie reformistyczne podejście do rozwiązywania problemów antropocenu można określić jako strategię symbiotyczną, polegającą na współdziałaniu z istniejącym kontekstem. Czy to podejście bardziej realistyczne niż przywołane wcześniej „międzywęzłowe” bądź trzecie i ostatnie ze zmapowanych przez wspomnianego badacza – gwałtowne (ang. *ruptural*), a zatem rewolucyjne? Dylemat polega na tym, czy naprawiać zepsute państwo, które jest częścią problemu, czy budować od nowa nową rzeczywistość

ekonomiczno-polityczną na ruinach państwa bądź obok niego. Zdecydowanie bardziej dewzrostowe, także zdaniem Ewy Bińczyk, jest naprawianie. Nie jestem w stanie odpowiedzieć, czy jest najskuteczniejsze i preferowałbym nieograniczanie się do jednej strategii.

Autorka nie oszczędza osobom czytającym wglądu w dystopijne wizje świata, w którym ekonomia ekologiczna i dewzrost nie zaistniały, i przybliża koncepcję zagładania za horyzont Timothy'ego Crownshawa (rozdział 1) oraz głębokiej adaptacji Jema Bendella (rozdział 8). Motyw dystopii w sposób nieunikniony przewija się zresztą w całej książce, której jeden z przekazów mógłby brzmieć: albo zmienimy się na lepsze dla wszystkich oprócz obecnie uprzywilejowanych, albo przetrwają tylko uprzywilejowani, a zmiana musi być systemowa, realistyczna politycznie, akceptowalna społecznie i pilna. Zdaniem Ewy Bińczyk dziś tylko ekonomia ekologiczna i dewzrost proponują ją w oparciu o badania empiryczne oraz całościową metaboliczną i kulturowo-społeczną reformę ludzkich sposobów gospodarowania.

Myślę, że warto docenić, że książkę przenika narracja świadoma pozycjonalności autorki, w tym jej własnego uprzywilejowania (145–146, 150–151); ta narracja jest też jednak naszpikowana srogimi, niepozostawiającymi wątpliwości co do powagi – i patologiczności – sytuacji, słowami: „biznes jak zwykle” jest „nienormalny”, „oburzający” i „toksyczny”, to „absurd” i „skandal moralny” (194); *decoupling* to „urojenie” (223), akademię „przejechał nietolerujący sprzeciwu walec kapitalizmu” (150), gospodarka ekstraktywizmu jest „śmieciowa” (40). Autorka dużą wagę przykładą także do proponowania słownika uspołecznionego antropocenu, zainspirowanego współpracą z Fundacją Olgi Tokarczuk w ramach projektu *Ex-Centrum*²⁹. Znajdują się w nim pojęcia takie jak tytułowa ekowerwa (ekorezon, ekoanimusz), biobalans w gospodarowaniu, bojkot marazmu, ekowytchnienie, aranżowanie przetrwania, czasy

coraz trudniejszych relacji człowieka z przyrodą czy samo uspołecznianie antropocenu (klarownie wyartykułowane w podsumowaniu wywodu). Ich zadaniem jest rozwijanie postulowanej przez autorkę nowej wyobraźni, są narzędziami budowy świata, który będzie w stanie przetrwać.

Książkę zamyka poruszający *Aneks: List do Urodzonych 5 października 2021. O tym, jak magicznie płynął czas w jednym z ogrodów w Borach Tucholskich, podczas gdy systemy planetarne ulegały destabilizacji*. Doniesienia z frontu antropocenu przeplatają się w nim z opisami codziennych interakcji autorki i jej bliskich z ludźmi oraz innymi aktorami systemu ziemskiego w drogim jej otoczeniu, czemu towarzyszą pełne troski bezpośrednie zwroty do osób, które w chwili pisania tych słów mają trzy lata: „Piszę ze ściśniętym sercem. Przez to, jaki przygotowujemy dla Was świat” (233). Odbiorcy i odbiorczynie tego listu czytać go będą – w zależności od tego, czy nam się powiedzie, czy nie – z wdzięcznością, bez zrozumienia albo z pretensją, może z nienawiścią.

Recenzję rozpocząłem od zacytowania samego siebie z korespondencji z autorką. Część tej korespondencji zawierała uwagi krytyczne:

da się dostrzec pewne powtórzenia, ale sądzę że to jedna z sił tej książki. Nie pozwala zapomnieć, powtarza krytykę wzrostu i istoty (mnogie) dewzrostu jak mantrę czy refren; nie wybrzmiewa znacząco głos Globalnego Południa³⁰ przez teksty stamtąd, ale to także może być zaleta, bo pozwala uniknąć protekcyjnego, imperialistycznego zawłaszczania dyskursu; stosunkowo jest niewiele pozycji bezpośrednio z oddolnego, źródłowego ruchu *degrowth*, ale to także może być plus, bo to potwierdza, że do takich właśnie, podobnych wniosków prowadzi zastanawianie się, co robić, także poza

bezpośrednim ruchem (aktywistyczno-praktycznym).

Nie zmieniłbym tej odpowiedzi. Wskazuje ona pewne luki, które mogą zostać zapełnione przez przyszłe badania i publikacje polskich autorek i autorów.

Wydaje mi się, że uspołecznianie antropocenu to tworzenie wspólnoty wokół antropocenu, w antropocenie i z antropocenem (daruję sobie kolejną krytykę tego redukcjonistycznego pojęcia). To pokazywanie osób, grup, organizacji, działań, myśli, wyników badań empirycznych, konkretnych programów politycznych oraz sposobów skutecznego mówienia o nich, które budzą wdzięczność zarówno zaangażowanych, jak i zatroskanych, i podsycają ogień twórczej nadziei. Ewa Bińczyk uspołecznia antropocena z precyzją, podniesioną pięścią, pełną piersią – i ściśniętym sercem.

- 1 Ewa Bińczyk, *Uspołecznianie antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024, s. 170. Cytaty i myśli z recenzowanej książki lokalizuję od tego miejsca przez podanie po nich numeru strony w nawiasie.
- 2 *Business as usual* – „Biznes jak zwykle» to podążanie utartymi szlakami, uparte kontynuowanie praktyk i rozwiązań, które znamy, wbrew wszystkiemu” (191).
- 3 Chodzi między innymi o współtworzenie ogólnouczelnianego interdyscyplinarnego kursu o zmianie klimatu, wspieranie oddolnej inicjatywy aktywizmu klimatycznego na UJ – klimatUJ, współtworzenie Rady Klimatycznej UJ i współkierowanie pracami nad powstaniem Strategii klimatyczno-ekologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego do 2030, a także współredagowanie książki *Za pięć dwunasta koniec świata. Kryzys klimatyczno-ekologiczny głosem wielu nauk*, red. K. Jasikowska, M. Pałasz, Uniwersytet Jagielloński, Biblioteka Jagiellońska, Kraków 2022, <https://za512.uj.edu.pl> dostęp 14 listopada 2024.
- 4 Zapewne właśnie dlatego Ewa Bińczyk zwróciła się do mnie z prośbą o lekturę. Brałem udział w dwóch ostatnich najważniejszych konferencjach dewzrostowych w Zagrzebiu i w Pontevedrze, a przy okazji pierwszej z nich stałem się członkiem-założycielem International Degrowth Network dostęp 14 listopada 2024.
- 5 Timothy Lenton, Bruno Latour, *Gaia 2.0*, „Science” 2018, t. 361, nr 6407, s. 1066–1068.

- 6 Chodzi o pokrywającą naszą planetę powłokę grubości kilku kilometrów – jedynie tu, na Ziemi, istnieje życie. *Critical Zones: The Science and Politics of Landing on Earth*, red. B. Latour, P. Wiebel, MIT Press, Cambridge, MA 2020.
- 7 Bruno Latour, *Down to Earth. Politics in the New Climatic Regime*, Polity Press, Cambridge, UJ–Medford, MA 2018.
- 8 Np. Ewa Bińczyk, *Antyesencjalizm i relacjonizm w programie badawczym Bruno Latoura*, „Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura” 2005, nr 10, s. 91–102; eadem, *Inwazja ANT na „rynek” polski*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2, s. 329–337.
- 9 Intergovernmental Panel on Climate Change, czyli afiliowanego przy ONZ Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu; IPCC, *Global Warming of 1.5 °C*, „IPCC” 2018, <http://www.ipcc.ch/report/sr15>, dostęp 14 listopada 2024.
- 10 Ewa Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- 11 Krzysztof Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Universitas, Kraków 2012, s. 87–88, 224, 231.
- 12 Omawiana tu książka pozostawia jednak przestrzeń niezwykle potrzebną wydawnictwom nienaukowym, krótszym i łatwiej przyswajalnym, jak przewodniki, podręczniki, skrypty, a może i poradniki.
- 13 Autorka nie poświęca wiele uwagi odróżnieniu ekonomii ekologicznej od dewzrostu. Być może zasadnie – na łączonej 10th International Degrowth Conference & 15th Conference of the European Society for Ecological Economics wskazywano, że główną różnicę stanowi rozważanie przez ekonomię ekologiczną polityki kontroli urodzeń, podczas gdy dewzrost jest temu przeciwny. Dewzrost znacznie dobitniej niż ekonomia ekologiczna adresuje też problem relacji władzy (28), dostęp 14 listopada 2024.
- 14 Tim Jackson, *Post Growth. Life after Capitalism*, Polity Press, Cambridge, UK, Medford MA, 2021, s. 161, przyp. 26.
- 15 Timothée Parrique, *The Political Economy of Degrowth*, Economics and Finance, Université Clermont Auvergne [2017–2020], Stockholms Universitet, 2019, s. 169.
- 16 Sądzę, że ten cyrkularny aspekt książki warto rozumieć także jako subwersywny wyraz oporu przeciwko punktozizmowi i innym neoliberalnym patologiom toczącym dziś instytucjonalną akademię.

- 17 „We are humus, not Homo, not anthropos; we are compost, not posthuman”: Donna J. Harraway, *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham and London 2016, s. 55 i in.
- 18 Chodzi o *REAL – A Post-Growth Deal*, projekt ERC (European Research Council, Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych). Obok wspomnianych Hickela i Kallisa główną badaczką w ramach projektu jest Julia Steinberger, współautorka raportów IPCC – warto zwrócić uwagę także na jej bogaty wkład w ekonomię ekologiczną i uwzględnić go w przyszłych analizach (w recenzowanej publikacji nie ma odwołań do jej prac; w szczególności polecam jedną z nowszych, politycznie zaangażowaną: Julia Steinberger, *What we are up against*, „Medium” z 17 czerwca 2024, <https://jksteinberger.medium.com/what-we-are-up-against-2290ba8c4b5c>, dostęp 13 listopada 2024.). Projekt rozpoczął się w 2023 roku i będzie kontynuowany do 2029 roku. Zob. *REAL – A Post-Growth Deal 2023*, <https://www.realpostgrowth.eu>, dostęp 13 listopada 2024.
- 19 Píše ona, że „jest to ujęcie, które może okazać się świetnym punktem wyjścia do projektowania zielonych łądów, których tak bardzo dziś potrzebujemy. Wielu wyda się ono wyważone: zdystansowane wobec radykalizmu dewzrostu czy rustykalnych utopii, zdecydowanie krytyczne wobec fundamentalizmu rynkowego, ostrożne wobec ekopopulizmu a zarazem wystarczająco konkretne w trudnych politycznie czasach pandemii i kryzysu planetarnego” (103).
- 20 Szczegółowe propozycje ekonomii ekologicznej i dewzrostu autorka przytacza w skompresowanej formie w rozdziale 11 (195–196), zaczynając od dobrobytu i szczęścia obywateli zamiast wzrostu PKB, przez między innymi bezwarunkowe usługi i dochód podstawowy, po koniec luksusowych jachtów i SUV-ów.
- 21 Obietnicę synergii niesie możliwość zestawienia idei społecznych sprzężeń zwrotnych Bińczyk z koncepcją dźwigni (ang. *leverage points*), czyli miejsc, w których warto w systemie interweniować, by go zmienić. Tę drugą zaproponowała Donella Meadows, współautorka słynnego raportu Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu*, w książce *Leverage Points. Places to Intervene in a System*, The Sustainability Institute, Hartland 1999, <https://donellameadows.org/archives/leverage-points-places-to-intervene-in-a-system>, dostęp 18 stycznia 2025; Donella Meadows i in., *Granice wzrostu*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1973.

- 22 Erik Olin Wright, *How to Be an Anti-Capitalist in the 21st Century*, Verso, London 2019.
- 23 *Degrowth & Strategy: How to Bring About Social-ecological Transformation*, red. N. Barlow et al., MayFly Books, London 2022, s. 48.
- 24 David Graeber, *Fragmenty antropologii anarchistycznej*, przeł. Orde, Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka, Poznań 2021.
- 25 Timothy Crownshaw, Caitlin Morgan, Alison Adams et al., *Over the Horizon: Exploring the Conditions of a Post-Growth World*, „The Anthropocene Review” 2019, t. 6, nr 1–2, s. 119–120, 123–124.
- 26 Wagę tego typu inicjatyw zaczyna rozpoznawać również Unia Europejska, między innymi za sprawą wstawiennictwa Ecolise, Europejskiej Sieci na rzecz Wspólnotowych Inicjatyw Dotyczących Zmian Klimatu i Zrównoważoności (European Network for Community-Led Initiatives on Climate Change and Sustainability): *Ecolise 2024*, <https://ecolise.eu>, dostęp 14 listopada 2024.
- 27 Por. Michał Pałasz, Maria Pieniążek, Jakub Wydra, *Language Affects Climate*, „Foundations of Science” 2024, <https://doi.org/10.1007/s10699-024-09952-1>; Michał Pałasz, *Zarządzanie bardziej ludzkie, ludzkie, więcej-niż-ludzkie*, w: *Za pięć dwunasta koniec świata...*, s. 567–607; idem, *Zarządzanie posthumanistyczne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2021, t. 47, nr 1, s. 1–25.
- 28 „Odbierając przyszłość czynnikom pozaludzkim, człowiek odbiera przyszłość także sobie” (129); zob. też 159, 171, 205, 216, 223–225.
- 29 *Ex-Centrum*, „Fundacja Olgi Tokarczuk” b.r., <https://fundacjaolgitokarczuk.org/projekty/ex-centrum-2>, dostęp 14 listopada 2024.
- 30 Myślę tu między innymi o „swaraj, buen vivir, vivir sabroso [...] ubuntu, kyosei, eudamonia and sumak kawsay”: *Thematic Tracks*, 18th Conference of the International Society for Ecological Economics and 11th International Degrowth Conference 2024, <https://isee-degrowth2025.no/programme1/thematic-tracks>, dostęp 13 listopada 2024, czy też o koncepcjach takich jak pluriwersum: Arturo Escobar, *Designs for the Pluriverse. Radical Interdependence, Autonomy, and the Making of Worlds*, Duke University Press, Durham 2018.

